

- ▶ 6 grudzień Mikołaj — o czym marzymy...
- ▶ Cantate Deo — już po raz jedenasty...
- ▶ Andrzej Radwański — jestem społecznikiem...
- ▶ I Ty możesz zostać gwiazdą TV — relacja...
- ▶ O to chodzi! — dziennikarski debiut...
- ▶ Krzyżówka — str. 6

DROGI SPRZEDAWCO!

Ogłaszamy konkurs na najciekawsze wyeksponowanie naszej gazety w Twoim kiosku! Bądź lokalnym patriotą! Sprzedawaj naszą gazetę! Czekamy na Ciebie atrakcyjną nagrodą!



ot, KULTURA

NIECODZIENNE AKTUALNOŚCI KĘDZIERZYNA-KOŹLA

Nr 3 (4)

Cena 2.000 zł

Grudzień 91



LIST DO MIKOŁAJA

Drogi Święty Mikołaju
Wszystkie dzieci Cię czekają
Przychodź szybko,

jak najprędzej
I prezentów daj najwięcej.

Dzieci

CZY ŚWIĘTY MOŻE STRACIĆ CIERPLIWOŚĆ?

Każdy z nas z drżeniem serca oczekiwał przyjdzie czy nie przyjdzie święty Mikołaj i co przyniesie. Najczęściej przybywał nocą i kładł upominek pod poduszkę, albo w specjalnie przygotowanej pończosze czy skarpecie. A jeżeli już przychodził, to jakże często miał głos, buty naszego tatusia albo wujka i nie pomagała gościa waciana broda, spostrzegawcze oko dziecka odkrywało mistyfikację. Wiązało się z tym pewne rozczarowanie i py-

tanie — skoro tak, to czy on rzeczywiście istnieje. Wątpliwości te nie przeszkadzały nam w kolejnym niecierpliwym oczekiwaniu. Zdarzało się, że przychodził w towarzystwie diabła i anioła, to była dopiero frajda. Uroda anioła zapierała dech w piersiach, a widok diabła przerażał i natychmiast uświadamiał nam wszystkie nasze grzeszki. Uroczyste wobec Mikołaja obiecywałyśmy poprawę i czekaliśmy na wer-

(Ciąg dalszy na str. 2)

11x CANTATE DEO

Chciałoby się rzec dopiero, tym, którzy ten festiwal znają od lat i co roku czekają nań z niecierpliwością. Niektórzy jednak nie wiedzą o co tutaj w ogóle chodzi. Tych zatem Szanownych Czytelników informuję, że 8, 9 i 10 listopada br. w Gliwicach (dosłownie za miedzą) miał miejsce XI Festiwal Piosenki Religijnej „Cantate Deo”.

Jest to w tej chwili bodaj naj-

wieksza impreza tego typu w Polsce, o najwyższym poziomie artystycznym. A początki były bardzo skromne. Jest to zresztą najzupełniej zrozumiałe — był rok 1980.

Trzy pierwsze festiwale nie są w ogóle nigdzie oficjalnie zarejestrowane. Czas jednak płynął z korzyścią dla festiwalu, który z każdym rokiem nabierał rozma-

(Ciąg dalszy na str. 2)

BARBÓRECKO!

Spiewają po dziś dzień na Śląsku piosenkę o najpopularniejszym, wśród braci górniczej, imieniu kobiecym. Czemu właśnie święta Barbara została patronką górników, artylerzystów, flisaków, murarzy, żeglarzy, tęskniących do zameścia panien, dobrej śmierci, a nawet w czasie wojny Podziemia „Święta Barbaro, górników patronko, zejdź w niewoli podziemie czarne i szaty swojej koronką osłoń tajną drukarnię” czytamy w wierszu K. Przygodzkiej.

Zyla sobie piękna Barbara, córka bogatego kupca pogańskiego w Bitunii w III lub IV wieku. Nie chciała wyjść za mąż, a żyjąc w panieństwie pragnęła nawrócić na chrześcijaństwo okrutnego, jak się potem okazało, ojca. Zamknięta w wieży rozkazała murarzom wybić trzecie okienko na cześć Trójcy Świętej. Rozjuszyla tym ojca i musiała ratować się ucieczką, znalazła schronienie w otwierającej się przed nią górze (stąd opieka nad górnikami). Odnaleziona jednak przez ojca, skazana została na okrutną, poprzedzoną śledztwem (opieka nad działaczami Podzie-

mia), śmierć męczeńską. Obcięto jej piersi, a ojciec osobiście ścinał jej głowę. Natychmiast spotkała go kara — zginął rażony piorunem (opieka nad artylerzystami i wszystkimi mającymi do czynienia z prochem i wybuchami).

Będąc patronką górników, rywalizowała przez jakiś czas z samą błogosławioną Kingą o opiekę nad kopalnią soli w Wieliczce. Kinga wygrała, dlatego święto górnicze obchodzi się tam 3 lipca. Jednak kopalnie węgla kamiennego zostały wierne Barbarze. I tak w dniu jej święta 4 grudnia, górnicy szli na mszę, odmawiali modlitwy, a potem urządzali „skoki przez skórę”. W ten uroczysty sposób odbywały się wyzwoleniny na górnika a najlepszym z górniczej braci wręczano szpady. Skóra była nieodzowna w pracy każdego rębacza czy ładowacza a szpady używano dla bezpieczeństwa.

Uroczystości górnicze przy wtórze orkiestr, szumie pióropuszy nie mogły zaćmić jeszcze jednej „specjalności” Barbary. Otóż opiekowała się ona również dziećmi, które w dniu jej imie-

(Ciąg dalszy na str. 2)

SZANOWNI PAŃSTWO

Witam bardzo serdecznie, szczególnie Tych z Państwa, którzy towarzyszą nam wiernie od początku, czego dowodzą otrzymywane listy i telefony. Zainteresowanie Państwa gazetą nadaje sens naszej pracy, sprawia, że wysiłki zmierzające do jej ubogacenia, zarówno pod względem treści jak i formy, nie idą na marne, są potrzebne. Martwi nas jednak fakt, iż jeszcze wiele osób w mieście nie wie o istnieniu lokalnej gazety, mimo że pisano o niej już kilkakrotnie w Trybunie Opolskiej. W wielu kioskach jak dotąd, nie znalazło się dla niej również widoczne miejsce, może zmieni to ogłoszony w tym numerze specjalny konkurs właśnie dla sprzedawców.

Dzisiejszy numer (jak przystało w grudniu) nie zapomina oczywiście ani o Barbórcie, ani o Mikołaju są w nim nawet „MARZENIA” niektórych mieszkańców. Oczywiście zapowiedzi czy też relacje z różnych ciekawych imprez miejskich i nie tylko, w tym przeżycia z Festiwalu Cantate Deo, kontynuacja rozpoczętych cykli artykułów z zakresu medycyny i Kung Fu, miejskie sporty i sprawy (nawet interwencyjne), wiadomości i wywiady „z pierwszej ręki”. I to co zupełnie nowe w tym numerze, to wprawki dziennikarskie naszej młodzieży i krzyżówka. Życzę miłej lektury.

Barbara Charczuk

P.S. Dziękujemy za szeroki materiał uczniom SP nr 5. Niestety nie jesteśmy w stanie z przyczyn technicznych prezentować w gazecie wszystkich Waszych rysunków.

NIEZWYKŁY BAL SYLWESTROWY

Miejski Dom Kultury KOŹLE
Cena 450.000 złotych od pary
Tel. 235-69

KPINA CZY RUTYNA

Zawsze wyobrażałem sobie, że JAM SESSION to swoiste święto muzyków i ich przyjaciół. Święto i spotkanie, na którym prócz występu gwiazdy wieczoru i wspólnego muzykowania, w kameralnych warunkach pije się kawę i dobrze schłodzonego drinka oraz wymienia doświadczenia i poglądy na tematy muzyczne i nie tylko. Z takim nastawieniem i 15-minutowym spóźnieniem, z winy MPK przybyłem do Klubu Kolejjarza w smutny czwartkowy wieczór. Z drżącym sercem wszedłem na zaplecze dworca, by dostać się do głównego wejścia

(Ciąg dalszy na str. 5)

MIKOŁAJOWE MARZENIA

Czy wierzysz w Mikołaja? To pytanie zadaliśmy losowo wybranym, dorosłym mieszkańcom Kędzierzyna - Koźla. I o dziwo odpowiedzi, które uzyskaliśmy były w większości wypadków twierdzące choć Mikołaja głównie utożsamiamy z dzieciństwem i wspaniałymi wspomnieniami bezgranicznej ufności i dziecięcej radości. Trudno było również nam — dorosłym określić życzenie czy też marzenie, które spełnić miałby tegoroczny Mikołaj.

Zdążyli przed feriami!

W listopadowym numerze naszego pisma informowaliśmy Państwa o kłopotach związanych z otwarciem nowej Szkoły Podstawowej nr 20 w Koźlu przy ulicy Stolarskiej. Liczyliśmy na zaproszenie w lutym przyszłego roku a w najlepszym przypadku przed świętami Bożego Narodzenia. Na szczęście stało się inaczej. Fachowcy się sprężyli, usunęli usterki i 18 listopada 1991 roku rozbrzmiał po raz pierwszy dzwonek na lekcje. W SP nr 20 rozpoczął się rok szkolny — oczywiście umownie — dla dzieci z klas I—III z przepełnionej

kozielskiej 12. Wszystkiego najlepszego w nowym roku szkolnym wszystkim dzieciom i nauczycielom życzy

Redakcja

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Jak poinformowali nas rodzice dzieci uczęszczających do SP nr 20 — warunki pracy i nauczania są znakomite. Obok każdej klasy jest łazienka i ubikacja, a ponadto osobny pokój dla nauczycieli wychowawcy. Wszędzie czystość, przestrzeń i zapach świeżości. Ponadto są czynne dwie (!) sale gimnastyczne a wkrótce ruszy kuchnia i stołówka. Uroczyste otwarcie Nowej Szkoły nastąpiło 6 grudnia z okazji Mikołaja.

JUŻ WKRÓTCE ŚWIĄTECZNE WYDANIE NASZEJ GAZETY!

Konkursy, krzyżówki, rebusy z nagrodami. Święta w TVP i TV Sat. Spotkanie z Czerwonymi Gitarami i M. Szczepniakiem. Telefony do Europy, czyli wykaz no-

wych połączeń automatycznych z Kędzierzyna - Koźla! Oraz wiele innych atrakcji.

Pytaj o gazetę lokalną „OT, KULTURA”.

Zostań GWIAZDĄ TV

Takiego koncertu dawno nie było. 28 listopada na scenie Domu Kultury w Koźlu wystąpiły obok siebie m. in. Madonna, Cher, Sandra, Paula Abdul, Sined O'Connor, Kylie Minogue, Tina Turner, Martika, Whitney Houston oraz zespoły Dire Straits, AC/DC, Scorpions, Skid Row, New Kids on the Block, Roxette, Technotronic i wiele innych. A wszystko to za sprawą imprezy pt. „Zostań Gwiazdą Telewizji” zorganizowanej przez firmy — Heroeć Marketing, Videopol, TomRad i Dom Kultury w Koźlu. Astel TV i LO Kędzierzyn.

Pomysł nie nowy, ale ostatnio bardzo popularny dzięki telewizyjnym programom „Mini Lista Przebojów” i „Tęczy Music Box” został też z orgonnym zainteresowaniem przyjęty, przez prawie wszystkie Szkoły Podstawowe w Kędzierzynie-Koźlu.

W konkursie udział wzięło 55 wykonawców, a największą popularnością cieszył się zespół Roxette, który nadsładowano aż 5-krotnie oraz Madonna (4), Cher (2), Kylie Minogue (2) i Scorpions (2). Do finału, który odbędzie się 13 grudnia w ZDK „Chemik” w Kędzierzynie, jury zakwalifikowało 32 wykonawców, czyli o 12 więcej niż planowano.

Pierwszą piątką eliminacji przedstawia się następująco:

1. SP nr 11 (zespół) — Vivaldi

„Cztery pory roku” 236 pkt.

2. SP nr 10 (R. Apostel, K. Burcek, G. Piechaczek, A. Kisiełowski, K. Siurek) — Los Lebos „La Bamba” 219 pkt.

3. SP nr 9 kl. VIIc (M. Wąsala, J. Farkos, L. Tyczyn) — Toy Dols „Bare Raceed Cheek” 218 pkt.

4. SP nr 11 kl. VII (A. Kępa) — Paula Abdul „Straight Up” 217,5 pkt.

5. SP nr 2 kl. IVa (J. Ziemba, S. Gabor, M. Bąkowski, W. Nowak, A. Krzynówek) — Madonna „Material Girl” 216 pkt.

Redakcja gazety ubolewa, że do finału nie zakwalifikował się uczeń klasy III ze SP nr 1, który wspaniale wcielił się w postać Bryana Adamsa (doskonale angielski) oraz zespół Dire Straits ze SP nr 10 (kl. VI), który wystąpił jako pierwszy i od razu rozruszał licznie zgromadzoną publiczność. Szoda, że w ocenie zapominano o dobrym początku imprezy. Najładniejszą wokalistką była Paula Abdul czyli A. Kępa ze SP nr 11. Najbardziej widowiskową oczywiście grupa Skid Row ze SP nr 15, a najweselejszą KSU ze SP nr 11 (oczywiście zdaniem redakcji).

Wszyscy z niecierpliwością czekamy na finał!

„Didżej”

Informuję, że Redakcja postanowiła ufundować NAGRODĘ DZIENNIKARZY.

W GALERII

Wystawa dzieł Mieczysława Filipiaka i Ryszarda Zabielskiego już od 14 grudnia. Przedstawione prace dają wyobrażenie o sile osobowości twórczej artystów. Kto obejrzy malarstwo Filipiaka i Zabielskiego skłonny będzie powiedzieć o nim, że jest niespornie nowoczesne i spokrewnione z nurtem surrealistycznym, a może wręcz do niego należy.

Określenia takie nie są bezpodstawne, charakter tego malarstwa musi budzić skojarzenia z całym obszarem wyobrażeń niepodobnych do zwykłej rzeczywistości, to zaś tradycyjnie już nasuwa określenie „surrealizmu”. Jestem jednak przeciwna takim etykietkom. Źródło ich sztuki upatrywać trzeba w dialogu artystów z rzeczywistością potoczną i z kosmosem, przyrodą i sztuką. Mogłby ktoś zauważyć nie bez słuszności, że rejestr ten obejmuje właściwie wszystko, lub prawie wszystko, co bywa obszarem ludzkich rozważań i zaintereso-

wań, a także inspiracją dla twórcy.

Ich obrazy pełne wartości malarских, walorów estetycznych i o silnym oddziaływaniu emocjonalnym proponują nam nie tylko doznania ale i wiedzę. Czynniki wzruszenia w tych dziełach nie ma nic wspólnego z osobistym wyznaniem czy jednostkowym przeżyciem. Jest to emocja wynikająca z odczucia przede wszystkim ezoteryczności znaków, w których może się widzieć doświadczenia zasyfrowanych informacji, poezji, czy zaklęć magicznych. Ścisłej mówiąc: poprzez doznania jakich dostarcza, proponuje nam o to coś innego. Rozluźniając dla nas powszechnne rygory, porządek obyczaju, oddalając praktykę, malarstwo to proponuje zanurzenie się w jakimś sposobie istnienia, proponuje nie tylko doznania ale utósamienie. Nie chodzi o to tylko, aby patrzeć na te obrazy, ale jakby o to, żeby się dokąd przez nie przedostać.

ALBA

BARBÓRECZKO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nin wsadzały do wazonów gałęzie bzu lub wiśni i czekały aż zakwitną. Jeżeli oczekiwania się spełniły, gałązki rozkwitły w Wigilię, był to znak, że w nadchodzącym karnawale odbędzie się wesele. Wrożono również pogodę mówiąc „święta Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie”. A że święta Barbara zmarła śmiercią męczeńską została patronką dobrej śmierci.

Mało kto jeszcze pamięta, że 4 grudnia równie uroczyste obchodzili także wszyscy, których życie związane było z wodą — żeglarze, rybacy i łusacy. Często rzeźba Barbary ozdabiała dziób statku a rybacy po uroczystej mszy, aby uczcić patronkę, rozdawali część swojego połowu zebrakom.

BaKa

PS. Wszystkim współczesnym Basiom i Barbarom — serdeczne życzenia imieninowe składa

Redakcja

100 x naj...

- najtrudniejszy wybór — Premiera Rządu
- największa niemoc — Uni w Parlamencie
- najlepszy układ — podział foteli w Sejmie
- najcieplejszy moment — spotkanie z Mikołajem
- najdroższy miesiąc — grudzień
- największe zainteresowanie — tańcem disco i rap w Domu Kultury w Koźlu
- największa szansa — zostać gwiazdą telewizji
- najmiłsza chwila — nocne igraszki
- najciekawsze hobby — kwiaty pani Ireny w Urzędzie Miasta

„... Nie wytłumaczy się bowiem konieczności pisania. Mogą zniechęcać krytycy literacy swoją uczoną retoryką, wytykaniem warsztatowych niedoskonałości. Oni układają wiersze. I chwala im za to. I są za konkretni ludzie, którym po prostu chce się zrobić coś niebanalnego a to w dzisiejszych czasach ma wartość niewymierną...” — Tak napisał we wstępie tomiku poetyckiego „OD SŁOWA DO PIESNI” Krystian Szaflarczyk.

KLUB LUDZI PIÓRA

RSTK — Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury Województwa Opolskiego skupia ludzi różnej profesji i w różnym wieku, pracowników i rencistów, ale przede wszystkim ludzi kochających poezję. Spotykają się raz w miesiącu w Nysie. Przyjeżdżają z różnych miast, Prudnika, Grodkowa, Kędzierzyna-Koźla, Strzelca Op., aby przeczytać, posłuchać, podyskutować.

Często mają za sobą przepracowane długie godziny, są zmęczeni, ale ten jeden dzień w miesiącu jest wolny od trosk, od codziennej bieganiny. Ten jeden dzień jest ich świętem. Piszą, bo odczuwają taką potrzebę. Wspólne przebywanie daje im coś więcej jak tylko chwilę wytchnienia. Często mają unormowane życie rodzinne, jest jednak coś silniejszego, coś co każe im zapisać swoje odczucia, refleksje, radość, czasem żal.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury opiera się na działalności społecznej swoich członków.

Terenem działania jest województwo opolskie. Stowarzyszenie ma prawo zakładania kół środowiskowych, działających na podstawie statutu. Posiada osobowość prawną. Celem Stowarzyszenia jest tworzenie warunków dla rozwoju twórców kultury.

Pomieważ mamy w Kędzierzynie-Koźlu warunki do rozwinięcia takiej działalności dlatego zapraszam wszystkich, którzy piszą i którzy lubią poezję do utworzenia „Klubu Ludzi Pióra” tutaj u nas w Domu Kultury w Kędzierzynie - Koźlu. Pierwsze „Róbowce” spotkanie odbyło się 5 grudnia o godz. 17. Zachęcam bardzo gorąco do współpracy. Każdy może zostać członkiem — zwyczajnym wspierającym lub honorowym.

Maria Zimna

„SUPER STREFA“

Jest takie miejsce w Naszym mieście, które zakwalifikowane zostało do tzw. pierwszej strefy. Najlepsze sklepy, lokale, najdroższe mieszkania i duże czysze. Najładniejsze domy, najczystsze ulice — czyli wizytówka miasta.

To Rynek Kozielski zyskał (?) takie miano i powoli, powoli zmierzda do „super strefy”. Jest kilka dobrze zaopatrzonych sklepów, nowy ekskluzywny lokal, czyste i często patorlowane przez Straż Miejską ulice i... to chyba wszystko, bo do „super strefy” nie można zaliczyć uschniętej wierzby, zniszczonego zegara słonecznego, sprzedawcy pirackich kaset magnetofonowych pod arkadami. Tuż w bezpośredniej bliskości „s. strefy” jest zwyczajna hańba miejska czyli popularne „Słoneczko”. Podniszczony dach — prowizorka szklana buda z kwaśnym piwem i klienci z zadowolonym wyrazem twarzy. To reprezentacja miejskiej manelarni,

Mokołajowe marzenia

(Ciąg dalszy ze str. 1)

grzeczne i nie rozdrażniają gro-na i tak ma wiele problemów.

Dla Pani Cecyli RENDAK — pielegnarki przebywającej na urlopie wychowawczym największym życzeniem jest zdrowie jej dzieci (to się nazywa prawdziwa Mama).

Nie zdradził natomiast swojego życzenia jeden z kierowników Urzędu Miasta, określając je jako bardzo intymne. Niech zatem pozostanie ono słodką tajemnicą.

Natomiast, gdy się ma za sobą pobyt na Kubie, w Wietnamie, Egipcie i Indiach, pozostaje już marzyć o Ziemi Świętej — lekarz (podziwiamy takie hobby).

Pani Elżbieta Kowalska natomiast pragnie najbardziej, by w jej mieszkaniu znalazł się automat prosto z nieba (czy byłby w stanie zrobić wszystko?)

A Pan z szatni w Staromiejskiej powiedział nam na ucho „... żeby moja żona dłużej posiedziała w Niemczech...” (czyżby słała tak świetne pakiety?). Dla Pani pracującej w przedszkolu najważniejszą sprawą jest spokój, życie bez nerwów w naszym kraju (wszyscy zadajemy sobie pytanie, czy i kiedy spełni się to pragnienie).

Najmłodszy z uczestników na-

ni, która nie widzi nic ciekawego prócz „słomkowego” piwka i lewej wody z pobliskiego monopolu. Pech „Słoneczka” jest nieustający, bowiem tuż obok jest ruchliwa ulica, gdzie codziennie maszerują tabuny młodzieży szkolnej, która szybko przecież się uczy. Owe „Słoneczko” od dłuższego czasu przeszkadza również okolicznym mieszkańcom. Zbiory protest skierowany do Zarządu Miasta w sprawie zlikwidowania przybytku nie odniósł 100-procentowego skutku. Efektem interwencji był nakaz Urzędu by najemca lokalu przestrzegał zasady nie spożywania przez klientów alkoholu powyżej 4,5 proc. oraz zachowania ciszy i spokoju podczas godzin otwarcia.

Krótko mówiąc lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu. Stróż porządku mają przecież stały zbiorczy punkt czyli tzw. „super strefę”.

(super szpieg)

szej zabawy — Józef Pelczarski marzy tylko o czarnej „beemwicy” (ach! ta dzisiejsza młodzież! Ale jak ma się Takich rodziców!).

Natomiast życzeniem Pani z przypadkowego numeru, która obok miała ruchliwego malca, było móc kupić dzieciom prezenty, by wystarczyło na nie pieniędzy, a przez to przeobrazić się w dobrego Mikołaja. A poza tym, by Mikołaj trafił do wszystkich dzieci, żeby mógł być choć z drobnymi prezentami w każdym domu.

Nie odmówił nam również rozmowy na temat Mikołaja kozielski Książd. Od razu jednak ustawił nas we właściwym kontekście. A zatem „... nie uznaję żadnego Dziadka Mroza, cały kult Świętego Mikołaja wywodzi się z płaszczyzn czysto chrześcijańskich. To postać, która skupia w sobie dobroć, pokój, radość, wzajemne zrozumienie, życzliwość. My chrześcijanie zatrzymujemy się w tym okresie przy tej postaci, by ujrzej ją jako wzór do naśladowania, wzorcowo do świadczenia dobra innym. Oby każdy z nas starał się być Świętym Mikołajem nie tylko 6 grudnia...”

A zatem życząc Państwu spełnienia marzeń serdecznie dziękujemy za udział w mikołajowej zabawie.

REDAKCJA

11x CANTATE DEO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

chu tak pod względem ilości wykonawców i jakości artystycznej, jak i pod względem oprawy festiwalowej.

Wreszcie ostatnie trzy lata to już pełny rozkwit. To podczas X Cantate Deo Stanisław Sojka (pogólnopolskim, a Gliwice stolicą polskiej piosenki religijnej). Także w roku ubiegłym wystąpił na Cantate Deo Stanisław Sojka poza konkursem rzecz jasna), a podczas tegorocznego festiwalu gościliśmy w Gliwicach Józefa Skrzeka oraz Mieczysława Szcześniaka. Zespoły konkursowe to najczęściej zespoły wokalne lub uprawiające jazz-gospel, pop, tudzież piosenkę poetycką i jeszcze kilka gatunków.

Tematyka utworów zawsze ta sama — Bóg, najczęściej w relacji z człowiekiem, odwieczne ludzkie poszukiwania.

Wykonawcy przybywają do Gliwic z całego kraju. Dwa lata temu laureatem pierwszej nagrody był zespół Vox Clamantis z Płocka, w 1990 roku formacja Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie Tota Corda. Warto dodać, że także w ubiegłym roku nagrodę publiczności otrzymała, znana czytelnikom, Nasza Rodzina Poszerzona za swojej show ewangelizacyjny „Moja Europa”.

Rok 1991 przyniósł jakby festiwalowe przesilenie, choć z drugiej strony z festiwalu zrobiło się festiwalisko. Cały czas pracowały cztery kamery katowickiej telewizji, koncerty rejestrował również katowicki ośrodek Polskiego Radia. Po zakończeniu pierwszego konkursowego dnia wystąpił zasadniczo nie zapowiadany Józef Skrzek. Dużo radości i dużo dobrej muzyki. Przez dwa konkursowe dni — w piątek i sobotę — występowali wykonawcy z całego kraju, a także goście z Czecho-Słowacji. W konkursie

startowała ponownie Nasza Rodzina Poszerzona. Jak się później okazało bezskutecznie.

Rutyna czy zmęczenie?

Odnaleziona w przerwie festiwalu Bronisława Kozubek — jedna ósma NRP — odpowiada, że przede wszystkim to drugie. Duży był natłok pracy związany z ostatnim musicalem „A jednak”. NRP w ostatniej chwili niemalże poproszono, aby pełniła funkcję gospodarza — zespołu festiwalowego. Nie należy zapominać, że członkowie zespołu to na co dzień studenci, tudzież ludzie pracy. Sprawiedliwie jednak należy stwierdzić, że stać ich na więcej. Zespół jakby zapomniał o przesłaniu festiwalu tworząc swoim image dość niefrasobliwy show.

Niedzielną koncert galowy przyniósł więcej niespodzianek. Niespodzianką główną był werdykt jury, które nie przyznało żadnemu zespołowi pierwszej nagrody, dając do zrozumienia, że festiwal Cantate Deo miał już lepszą formę. Drugą nagrodę otrzymał zespół Trio z Rzeszowa, trzecią Granum z Żor. Niespodziewanie nagrodzona została również — nazwijmy to nagrodą pocieszenia — schola z Czecho-Słowacji reprezentująca poziom dobrej akademii szkolnej. Publiczność za najlepszy zespół uznała gliwicki Fraternitas. Wszystkich nagrodzonych można by wymienić długo, gdyż nagród w tym roku obrodziło — za najlepszy wokal, najlepszą gitarę, najlepszy tekst itp.

Jury, w którym zasiadały postacie znane w światku muzycznym i kościelnym, m. in. ks. Piotr Tarliński, ks. Bogusław Kicingier, Norbert Blacha, zaznaczyło wszystkim wykonawcom, że sprawą bardzo ważną jest tekst utworu, musi on być dla odbiorcy czytelny, a coraz częściej pojawiający się język angielski warto zastąpić językiem polskim.

Zaraz po ogłoszeniu werdyktu jury wielka radość. Oto na scenę wychodzi zespół Vox Clamantis z Płocka, laureat '89. W swym recitalu dają niesamowity popis możliwości wokalnych, wprowadzając świeży nastrój, podrywając publiczność z miejsc. Wkrótce po nich gwiazda koncertu galowego, Mieczysław Szcześniak. Piosenkarz ten nie lubi prawdopodobnie świateł scenicznych, gdyż wystąpił w okularach słonecznych skutecznie odgradzając się od publiczności. Ale śpiewał bez zarzutu, zwłaszcza Sojkę „Czas nas uczy pogody”.

Później już cały czas występowali laureaci, również ci z lat ubiegłych w krótkich recitalach, XI Festiwal dopełnił się.

Festiwal, konkurs, światła, nagrody, gwiazdy... ale jest jeszcze druga strona medalu. Jest, od lat niepowtarzalna, charakterystyczna atmosfera. Każdy festiwalowy dzień rozpoczyna się mszą świętą i nikt tego nie przypisuje klerikalizacji, bo tak było zawsze. Znamienne jest to, że w festiwalu uczestniczy niemal wyłącznie młodzież, która i tutaj udowodnia temperaturę serc i wrażliwość. Na festiwal jednak może przyjść każdy. Odbywa się on w zwyczajnym gliwickim kościele p.w. Chrystusa Króla i nikt przy wejściu nie sprawdza biletów wstępu, bo ich nie ma.

Gdy wszyscy kolejny raz wstają z miejsc, by jednym głosem zaśpiewać hymn „Zaśpiewajcie Panu pieśń nową, dobrze grajcie, a głośno!” ze splecionymi w górę dłońmi, gdy na końcu każdego festiwalowego dnia śpiewa się wspólnie „Modlitwę o pokój”, coś chwyta za gardło. Kto był choć raz na Cantate Deo, wie, że nie zmarnował tam czasu, że to po prostu nie jest zwykły festiwal, taki jak w amfiteatrze opolskim na przykład.

Pozdrawiam Czytelników w oczekiwaniu na XII Festiwal Cantate Deo.

Piotr Ślęczkowski



BYŁEM I JESTEM

Andrzej Radwański — członek Zarządu Miasta zapytany o opinię na temat pracy w Zarządzie Miasta odpowiedział:...

A.R. — W Zarządzie jestem od grudnia 1990 roku w wyniku wyborów uzupełniających. W pracach Zarządu staram się wyważyć, z racji pełnienia równocześnie funkcji przewodniczącego komisji finansowo - gospodarczej, takie rozdyponowanie środków miasta, aby „zadowolić” tych wszystkich, którym potrzebne są pieniądze z budżetu.

RED. — Opierając się na dotychczasowych pańskich doświadczeniach w jednoosobowym kierowaniu miastem jako Prezydent i obecnym jako członek Zarządu, jak Pan ocenia różnicę, czy lepiej kierowało się jednoosobowo, czy też lepiej jeśli to robi zespół ludzi?

A.R. — Wtedy, gdy zostałem Prezydentem Miasta, byłem tak zwanym organem do spraw ogólnych, a sprawy szczególne były załatwiane przez Kierowników Wydziałów, którzy byli organami I stopnia w zakresie swoich kompetencji. I też nie można powiedzieć, że było to kierowanie, bo decyzje zapadały gdzie indziej. Niewiele było spraw takich, gdzie decyzja była jednoosobowa.

RED. — Dziś wszystkie decyzje zasadnicze są w kompetencji Zarządu Miasta. Czy uważa pan, że tak jest lepiej, iż grupa ludzi zbierająca się co jakiś czas, podejmuje te decyzje ostateczne, czy też jeśli podejmowałby je Kierownik Wydziału zajmujący się sprawą od początku do końca?

A.R. — Zawsze uważałem, że podejmowanie decyzji powinno być połączone z odpowiedzialnością, natomiast trudno nawet mówić o odpowiedzialności Zarządu na decyzje. Jest to grono kilkuosobowe. I tutaj nieraz decyzje zapadają większością jednego głosu, natomiast odpowiedzialność jest po stronie całego Zarządu. Zarząd odpowiada przed Radą, która nie zawsze nawet Zarządowi pozwala podjąć decyzję w tym kilkuosobowym składzie.

Nie wyobrażam sobie jakby to było gdyby to miał jednoosobowo podejmować Prezydent, wtedy prawdopodobnie Rada by mu

żadnych kompetencji nie udzieliła i wówczas wszystkie sprawy, nawet najbardziej szczegółowe podejmowane byłoby na sesjach Rady Miejskiej.

RED. — Czy zatem dzisiaj łatwiej rządzi się miastem, czy kiedyś?

A.R. — Miastem zawsze rządziło się trudno. I nie jest to kwestia czy odpowiada za to 1, 2 czy 5 osób. To jest tylko sprawa czy miasto stać na zaspokojenie potrzeb mieszkańców, którzy tutaj żyją, czy też nie. Sytuacja finansowa jest podobna, bo zawsze pieniędzy brakowało i potrzeby były większe. Moim zdaniem powinny być wyraźnie rozdzielone kompetencje, w jakich sprawach Rada, Zarząd i poszczególni wykonawcy powinni podejmować decyzje. Osobiście też twierdzę, że większe uprawnienia powinien mieć Prezydent, duże uprawnienia w ramach sesji powinni mieć Kierownicy Wydziałów, natomiast Rola Rady i Zarządu powinna być kontrolna i stanowiąca o zasadniczych kierunkach rozwoju miasta i wydatkowaniu środków z budżetu. Rada Miejska podejmuje decyzje strategiczne i długofalowe, Zarząd półroczne i roczne, Kierownicy Wydziałów Urzędu Miasta w ramach posiadanych środków realizują swoje zadania kierunkowe jak najlepiej. Przed Prezydentem, następnie przed Zarządem, a w konsekwencji i przed Radą odpowiadają. Liczyć się tu powinna skuteczność działania, a nie tylko to, że muszą być bezwzględnie wykonawcami uchwał.

RED. — Ogólnie można powiedzieć, że jest Pan człowiekiem zapracowanym. Czy praca w Zarządzie nie męczy Pana?

A.R. — Męczy mnie, ale bardziej męczy mnie co innego. Nie sam pobyt w Zarządzie, lecz szczegółowość niektórych spraw wnoszonych przez Zarząd. Powinny być one przypisane konkretnym osobom, które te sprawy rozwiązują, natomiast Zarząd tylko informują o tym co zostało zrobione i co się zamierza szczególnie jeśli są one ryzykowne od strony późniejszych skutków lub nakładów.

RED. — Co Pana skłoniło, by kandydować do Rady Miejskiej i zdecydować się na pracę w Zarządzie?

A.R. — Mając pewne doświadczenie z funkcjonowania miasta i prawie pięcioletnią pracę tutaj na stanowisku Prezydenta uważałem, że tym swoim doświadczeniem jestem zobowiązany dzielić się z nową władzą i nową Radą Miejską. Uważam, że odkrywanie wszystkiego na nowo to niepotrzebna strata czasu i pieniędzy. Uważam, że nie jest słusznym powiedzenie, że można się uczyć na błędach, uczyć się trzeba w szkole, na Uniwersytetach, a w pracy wykorzystywać doświadczenia innych i to mnie skłoniło by startować w wybo-

rach i swoje doświadczenie i umiejętności przekazywać tym, którym może wydawało się w pewnym momencie, że miastem zarządzać jest bardzo łatwo.

RED. — Czy w przyszłości gdy skończy się ta kadencja widzi Pan jeszcze tu swoje miejsce w Urzędzie, Zarządzie czy Radzie?

A.R. — Ja jestem społecznikiem. Zawsze uważałem, że oprócz tego co mam zrobić dla siebie i swoich najbliższych, to również powinienem przekazywać swoją wiedzę i doświadczenie innym i dla dobra innych. Tak pracowałem, tak pracuję i mam zamiar dalej tak pracować.

RED. — Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Rozm.: B. Charczuk

KOMU MIESZKANIE!

Sam sobie wyremontujesz to zamieszkaż! 20-tu chętnych na jedno mieszkanie! Ci co chcą takie mieszkanie to już wszystko wiedzą! Następną listą mieszkań do remontu już w styczniu 92!

Uchwała Nr XI/69/91 Rady Miejskiej w Kędzierzynie - Koźlu z dnia 17 grudnia 1990 roku w sprawie przekazania w najem mieszkań, w których dokonano remontu we własnym zakresie przez przeszłego najemcę — mówi m. in.:

Oddaje się w najem na podstawie decyzji administracyjnej o przydziale mieszkania, w którym na własny koszt dokonano przebudowy pomieszczeń niemieszkalnych albo rozbudowy lub nadbudowy tych budynków, remontu kapitalnego lub odbudowy zniszczonego lokalu. Przy przydziale przestrzegane będą obowiązujące normy zaludnienia 7—10 m kw powierzchni na osobę z uwzględnieniem dodatkowych norm z tytułu zdrowia czy wykonywania zawodu.

O ile będzie kilka osób chętnych do wyremontowania konkretnego mieszkania rozstrzyga losowanie. Osoby zainteresowane mogą zgłosić chęć przyjęcia tylko jednego z mieszkań wymienionych w wykazie.

Szczegóły w Wydziale Spraw Lokalowych Urzędu Miasta — pokój 221.

(P.M.)

CHOCHLIK

W listopadowym numerze gazety chochlik drukarski pomylił godziny funkcjonowania Urzędu Miasta. Otóż w soboty pracujące Urząd jest czynny od godz. 8.00 do 12.00. Natomiast interesantów Prezydent Miasta przyjmuje w poniedziałki od godz. 13.00 do 16.00. Przepraszamy.

Z posiedzeń Rady

—Z posiedzeń rady

Jak informuje nas Biuro Rady Urzędu Miasta 12 listopada br. odbyła się kolejna XXIV sesja Rady Miejskiej. Zasadniczym tematem posiedzenia Rady była sprawa zmiany organizacyjno-prawnej formy działalności Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Kędzierzynie-Koźlu w Zakład Budżetowy. Nowa forma organizacyjna nie zamyka drogi do dalszego przekształcenia. Na dzień dzisiejszy pozwoli ona na zwolnienie Zakładu od podatku od nieruchomości oraz od tzw. popiwku, a zatem zmniejszy dotację z budżetu Gminy. Należy dodać, że odpłatność za przejazdy komunikacją miejską są w Kędzierzynie - Koźlu są najniższe w kraju, co nie wpływa ujemnie na joksć świadczonych usług, którą radni ocenili bardzo wysoko.

Przekształcenie przedsiębiorstwa w Zakład Budżetowy nastąpiło z dniem 15 listopada br.

Na uwagę zasługuje również podjęta przez Radę uchwała regulująca stan prawny działek prywatnych nr nr 561/2, 565/2 i 566/2 położonych przy ul. Kościuszki w Kędzierzynie - Koźlu, na których znajdują się budynki mieszkalne stanowiące własność Gminy. Przez niemalże 40 lat właściciele wymienionych działek bezskutecznie ubiegali się u zmieniających się władz miejskich o załatwienie tej sprawy.

Inny charakter miała dyskusja nad projektem uchwały dotyczącej propozycji ustanowienia tytułu „Honorowy Obywatel Miasta Kędzierzyna-Koźla”. Po małych zmianach w projekcie regulamini dotyczącego tego tytułu uchwałę przyjęto.

Na tej samej sesji Rada Miejska kolejną uchwałą nadała pierwszy tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Kędzierzyna-Koźla — obywatelowi Króles-

twa Holandii panu Albertowi Stevenowi Blokzijl założycielowi organizacji Stichting Midden — Nederland helpt de Polen, która następnie przekształciła się w Stichting Jumlange Soest — Kędzierzyn - Koźle (Towarzystwo Przyjaźni Miast Soest — Kędzierzyn-Koźle).

Wręczenie dyplomu i nadanie tytułu odbędzie się w grudniu br. w rocznicę zaistnienia przez p. A. S. Blokzijl charytatywnej działalności dla naszego miasta.

Sesję zakończyły wnioski i zapytania radnych. Między innymi zastanawiano się co dalej z resztami pomnika — gwiazdy przed Urzędem Miasta. Postanowiono dać szansę wypowiedzenia się na ten temat mieszkańcom miasta. Jaka będzie forma tej dyskusji poinformujemy Państwa w następnym numerze gazety.

Redakcja

ZARZĄD MIASTA w Kędzierzynie-Koźlu 47-200 ul. Piramowicza 32

ogłasza

przetarg nieograniczony ofert pisemnych na sprzedaż

budynku w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Piastowskiej 14 wraz z prawem do użytkowania wieczystego gruntu o powierzchni 0,4367 ha KW Nr 24778, działka nr 1836/1.

W skład budynku przeznaczonego do sprzedaży wchodzi:

- 1) budynek 3-kondygnacyjny, 2-pietrowy, całkowicie podpiwniczony,
- 2) powierzchnia zabudowy 407 m², kubatura — 4.402 m³.

Cena wywoławcza 6 mld zł w tym: 1.200 mld zł grunt, 4.800 mld zł budynek.

Oferty zawierające proponowaną cenę nabycia z dopiskiem na kopercie „Przetarg” należy składać w Sekretariacie Urzędu Miasta do dnia 12 grudnia 1991 roku.

Oferty, które wpłyną po tym terminie nie będą brały udziału w przetargu.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 grudnia 1991 r. o godzinie 12.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta.

Wadium w kwocie 10 proc. ogólnej wartości ceny wywoławczej należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta do dnia 12 grudnia do godziny 12.00.

Sprzedawca zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Wadium przepada na rzecz Sprzedawcy, jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy kupna—sprzedaży.

Wadium nabywcy zostanie zaliczone na poczet ceny zakupu. Oferenci, którzy wycofają swoją ofertę w momencie rozpoczęcia przetargu tracą wpłacone wadium.

Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji Urzędu Miasta, tel. 231-41.

BEZ PRZETARGU

Kontrowersyjna Uchwała Nr 7 RM Kędzierzyn - Koźle z dnia 6 września 1990 roku w sprawie określenia zasad oddawania w użytkowanie, sprzedaży lokali użytkowych stanowiących własność gminy Kędzierzyn - Koźle — spowodowała, że jedni placą 2 mln. zł czynszu a inni 15 mln. zł za taką samą powierzchnię użytkową. Dlaczego tak się stało pytamy kierownika Wydziału Działalności Gospodarczej Irenę Czechowską: Ta uchwała określa kto może przejąć lokale poza przetargiem.

Na 152 lokale handlowe i 42 usługowe oraz 16 gastronomii w przetargu otwartym zostało przekazanych 20 lokali takich, których pracownicy jednostek społecznych i agencji nie spełnili trzeciego punktu paragrafu pierwszego tej Uchwały, który brzmi następująco — „Od obowiązku przetargowego ustalenie wysokości czynszu, wyłączone są lokale będące dotychczas użytkowane przez osoby fizyczne za wyjątkiem spółek, organizacji nieprowadzących działalności gospodarczej oraz lokale oddawane w użytkowanie agentom, którzy umowy agencyjną zawarli przed dniem 28 czerwca 1990 roku, a także pracownikom zatrudnionym w tych lokalach przez co najmniej ostatnich 12 miesięcy przed wejściem w życie Uchwały.

Dlatego od 20.06.90 roku? Ponieważ pierwsza Uchwała RM z 28.06.90 określała, że wszystkie lokale muszą być przekazane drogą przetargu. Ustalone terminy w tej Uchwale naruszały pra-

wo Kodeksu Cywilnego. Więc była podstawa prawna do zmiany tejże Uchwały i tym samym okazją do przekonania nowych radnych, że — przykładowo — agent, który rozpoczął działalność w styczniu 90 roku, sam wyremontował i wykupił towar oraz wyposażenie od jednostki społecznej nie uzyskał jeszcze rekompensaty poniesionych kosztów, a musiałby stawać do równego przetargu. Uważam, że byłoby to bardzo niesprawiedliwe, żeby potencjalny nowy najemca dostał nowy lokal wyremontowany, przystosowany do działalności handlowej z tej przyczyny tylko, że miał więcej pieniędzy i wywindował cenę za 1 m kw., nie do przeskokienia przez poprzednika. Dlatego te lokale były poza przetargiem otwartym.

W tej chwili przekazujemy lokale w przetargach otwartych bez określenia działalności gospodarczej, wcześniej bowiem ustaliliśmy branże potrzebne dla Miasta. Nie ma nadal jedynie Baru Mlecznego i chyba długo nie znajdzie się chętny do prowadzenia tej bądź co bądź niedochodowej działalności.

Sprawa wysokich i niskich czynszów wynika z tego, że podczas przetargu otwartego przyszli właściciele, którym zależało na danej placówce deklarowali olbrzymie sumy za metr kwadratowy, aby pokonać konkurentów. Dlatego w jednym przypadku właściciel płaci 35 tysięcy za metr a drugi obok 442 tysiące.

(M.S.)

ZARZĄD MIASTA w Kędzierzynie-Koźlu 47-200 ul. Piramowicza 32

ogłasza

publiczny przetarg ustny

na oddanie w użytkowanie wieczyste działek pod budownictwo mieszkaniowe, warsztatowe, usługowe oraz działek pod zabudowę wraz ze sprzedażą budynków na tych działkach położonych na terenie miasta Kędzierzyna-Koźla.

Przetarg odbędzie się w dniu 13 grudnia 1991 r. o godzinie 10.00 w sali nr 19 ZDK „Chemik” w Kędzierzynie-Koźlu przy ulicy Świerczewskiego 27.

Szczegółowe informacje dotyczące zbywanych nieruchomości zamieszczone są w wykazie wywieszonym na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta, ul. Piramowicza 32.

Ponadto informacji udziela Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami UM przy ulicy Piaskowej 15, tel. 231-41.

TRZYNASTEGO w PIĄTEK

Kiedy w gablocie na pierwszym piętrze w budynku Urzędu Miasta wywieszono listy nieruchomości przeznaczonych do sprzedania zrobiło się nagle tłoczno, nerwowo i niecierpliwie. Trudno się też dziwić, bowiem po raz pierwszy od wielu lat i po wielu staraniach będzie można stać się właścicielem nieruchomości, gruntu, lokalu użytko-

wego, czy kamienicy, które dotąd można było tylko wynajmować. Ale to dopiero przedsmak silnych wzruszeń, emocje osiągną swój szczyt dopiero dnia 13 grudnia na pierwszym w historii naszego miasta publicznym przetargu ustnym.

Zgodnie z ustawą o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (Ciąg dalszy na str. 4)



ŚMIETANKA TOWARZYSKA

—Smietanka towarzyska
Atutów wiele w ręce ma
I Tobie także forsy da
A gdy kredytu będzie kres
Uśmiechnie się też „MERY” S

Raz zjawił się w Urzędzie gość
Co forsy z „oczek” zrobił dość
Więc uśmiech ślemy PANU C
Może gazetę wesprzeć chce

Gdy posada jest znacząca
Niech się żaden chłop nie wtrąca
Wie najlepiej PANI B
Co się mieszkańcowi chce

Jeszcze wczoraj smacznie spał
I niewiele zajęć miał
Teraz w Sejmie jest PAN K
Ba za sobą Mniejszość ma

MIEJSKI DOM KULTURY KOŹLE

ul. Skarbowa 10, tel. 235-69

ogłasza

AUKCJĘ RZECZY UŻYWANYCH

dnia 11 grudnia 1991 roku o godzinie 17.00

Wykaz przedmiotów z cenami wywoławczymi:

1. Telewizor kolorowy Rubin 707P, 2 szt.	400.000 zł
2. Telewizor czarno-biały Libra 203, 1 szt.	100.000 zł
3. Gramofon Fonomaster, 1 szt.	40.000 zł
4. Magnetofon ZK 146 stereo, 1 szt.	80.000 zł
5. Magnetofon ZK 240, 1 szt.	60.000 zł
6. Magnetofon ZK 140, 1 szt.	40.000 zł
7. Kolumny 20W (niekompletne), 2 szt.	50.000 zł
8. Projektor filmowy, 1 szt.	150.000 zł
9. Akordeon (uszkodzony), 2 szt.	60.000 zł
10. Wzmacniacz Eltron 30, 1 szt.	200.000 zł
11. Wzmacniacz Bass Man + kolumna, 1 szt.	300.000 zł
12. Kolumna głośnikowa 60W, 1 szt.	100.000 zł

DH „Chemik” straszy...

Zauważyli Państwo, że od pewnego czasu duży, reprezentacyjny (kiedyś) Dom Handlowy „Chemik” w Kędzierzynie jest zamknięty na cztery spusty. Właściciel WPHW Opole „rozpada się” i wyprzedaje swoje podległe lokale. Dom Handlowy „Chemik” kosztuje 4 mld. złotych. Oczywiście kolejną rzeczą jest, że nie było chętnych na taką cenę. Niedawno WPHW ogłosiło, że cena za DH „Chemik” będzie obniżona. Gdy znajdzie się nowy właściciel to obiekt musi najpierw wyremontować wewnątrz i zewnątrz. Przystosować całość do nowej działalności gospodarczej za kolejne 4 mld złotych, a to potrafa może długie lata.

No cóż, nie kochane są już „duże dzieci” socjalistycznego budownictwa.

(Szpieg)

TYLKO W OGRODOWIEJ

(ul. Gliwicka – Dom Działkowca)

najtańsze i najbardziej udane

WESELA, ZABAWY,

PRZYJĘCIA, BANKIETY

DOMOWA KUCHNIA

ATRAKCYJNY ZESPÓŁ MUZYCZNY

Zamówienia do 120 osób — tel. 348-13

STOLARSTWO

Kędzierzyn-Koźle ul. Piastowska 38

POLECA:

— wyposażenie sklepów

— meble na zamówienie klienta

ZAKŁAD ROBÓT INSTALATORSKICH
WODNO-KANALIZACYJNYCH, CO, GAZOWYCH

A. Dryda § A. Pożywio

POLECAJĄ USŁUGI

ceny konkurencyjne

tel. 214-36

Kędzierzyn-Koźle

SPRZEDAM TANIO
OPONY DO ŻUKA 5 SZT.
WAHACZ DO MALUCHA
Tel. 214-92 po godzinie 20.00.

BIOENERGOTERAPIA
Członek Stowarzyszenia
Radiestów w Opolu
wykonuje zabiegi u klienta.
Zgłoszenia Kędzierzyn w śró-
wy w godz. 18.00—20.— telefon
grzecznościowy 374-62.

Trzynastego w piątek

chomości z dnia 29 września 1990 roku (Dz. U. Nr 30, poz. 127) zbywanie mienia komunalnego ma na celu po pierwsze pozyskanie dodatkowych środków na niezbędne zadania inwestycyjne miasta, po drugie zmniejszenie wydatków z budżetu miasta na utrzymanie budynków, po trzecie poprzez prawo własności sprzyjanie rozwojowi drobnej wytwórczości, handlu i usług dla ludności.

Decyzja o zbyciu nieruchomości musi jednak uwzględnić zasady rachunku ekonomicznego, a więc musi być poprzedzona analizą celowości od strony skutków finansowych jak i społecznych.

Decyzje w sprawach majątkowych gminy podejmowane są przez Radę Miejską. A zatem warunkiem przystąpienia do czynności związanych ze zbyciem nieruchomości jest Uchwała Rady Miejskiej.

Następnie wykaz nieruchomości wyznaczonych do zbycia Zarząd Miasta podaje do publicznej wiadomości przez wywieszenie na okres sześciu tygodni na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta. W wykazie tym uwzględnia się już wartość nieruchomości, stąd niezbędne jest wykonanie przez rzeczoznawcę wyceny. Po upływie okresu wywieszenia wykazu Zarząd Miasta podaje do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu.

W naszym mieście, jak wspominałam na wstępie, udało się pokonać wszelkie wymogi formalne i doprowadzić do przetargu.

Jak informuje nas Kierownik Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Pani Daut Zamirowska nie ma u nas generalnej polityki określającej zasady zbywania mienia komunalnego. Uchwały Rady Miejskiej nieruchomości i poprzedzone są długimi dyskusjami na Zarządzie, w komisjach, a później na sesjach. Z pewnością są to decyzje trudne, a jednocześnie brak tu jakichkolwiek wzorów i doświadczeń. Zgodność wśród radnych dotyczy sprzedaży na wniosek najemcy mieszkań komunalnych i obowiązuje tu jedna uchwała, która reguluje te sprawy.

RED. — Jaki jest koszt nabywania takiego mieszkania?

Danuta Zamirowska — Ceny są zróżnicowane. Na ich wysokość wpływa rok budowy, strefa, w której się znajduje, wielkość mieszkania, standard, urządzenia uzbrojenia podziemnego itp. Jest to kwota około dwóch milionów za 1 m kw. minus 1% zużycia za każdy rok.

RED. — Czy w przetargu wziąć może udział każdy?

D.Z. — Tak, każdy, kto w przedzień to jest 12 grudnia wpłaci w kasie Urzędu Miasta wadium określone w wysokości 5% w stosunku do działek niezabudowanych i 10% w stosunku do działek zabudowanych. Pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości ma dotychczasowy najemca.

RED. — Od czego należy zacząć jeżeli chce się nabyć nieruchomość?

D.Z. — Najemca powinien zacząć od złożenia w Zarządzie Miasta wniosku określającego chęć nabycia nieruchomości. Następnie wniosek jest rozpatrywany przez kompetentny wydział Urzędu Miasta, w tym wypadku Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami, który przygotowuje na sesję Rady Miejskiej projekt uchwały. Gdy uchwała zostanie podjęta wykonanie jej powierza się Zarządowi. Wówczas sprawa wraca znowu do Wydziału Geodezji i przy współpracy z Wydziałem Architektury i Gospodarki Komunalnej załatwia resztę formalności, w tym również wycenę rzeczoznawcy i organizację przetargu.

RED. — Ile czasu potrzeba by stać się właścicielem nieruchomości?

D.Z. — Ten czas jest uzależniony od szybkości oszacowania przez biegłego gruntowego i budowlanego. Swoich biegłych Urząd Miasta nie posiada, są to biegli z listy wojewódzkiej, mocno obciążeni zleceniami, może być to więc okres od 1—2 miesięcy, następnie 6-tygodniowy czas wywieszenia nieruchomości na tablicy ogłoszeń. Gdy jest najemca można wówczas przystąpić do czynności notarialnych, czyli zawarcia umowy cywilno - prawnej. Jeśli nie ma najemców musi być droga przetargowa a więc i jeszcze dwutygodniowy czas ogłoszenia przetargu.

RED. — 13 grudnia wydział przejdzie pierwszą próbę zbywania nieruchomości drogą przetargu, czy ta trzynastka została wybrana celowo jako szczęśliwa?

D.Z. — Data ta ustalona była przypadkowo, dopiero później po uzgodnieniu wszystkiego doszukałam się zbieżnych dat historycznych. A na przekór pechowym mówimy, że 13 grudnia i do tego piątek wcale nie musi być pechowy, czyli wierzymy w szczęście.

RED. — Życzę zatem, aby wszystko się powiodło.

Rozmawiała

Barbara Charczuk

AGENCJA USŁUGOWA

„P R A C U Ś”

Kędzierzyn-Koźle,

ul. Kłodnicka 53, tel. 216-20

Oferujemy usługi w zakresie:

- sprzątanie mieszkań
- mycie szyb i okien wystawowych
- czasowa opieka nad dzieckiem lub chorym
- pielęgnacja ogrodów
- usługi hydrauliczne, tapicerskie, elektryczne i stolarskie

WYKONAMY KAŻDĄ NAWET NIETYPOWĄ USŁUGĘ

KSIEGARNIA „POD ARKADAMI”
w Koźlu

zaprasza na

zakupy świąteczne z okazji

MIKOŁAJA I GWIAZDKI

atrakcyjne bonifikaty!!!

UKŁADANIE, CYKLINOWANIE
ORAZ LAKIEROWANIE PARKIETÓW
MOZAIKI PARKIETOWEJ, DESEK

ANDRZEJ GŁOWACZ

ul. Arki Bożka 8/1
47-220 Kędzierzyn-Koźle



William Cheung

Od najmłodszych lat William Cheung brał udział w walkach ulicznych, które w tamtych latach były główną rozrywką zabiedzonej młodzieży. Pewnego dnia, (1952 roku) William usłyszał, że kolega jego starszego brata Vong Shun Leung, znany bokser wyzwał do walki pewnego starszego człowieka, który uważał, że wie wszystko o „kobiety” stylu Kung Fu i jest bardzo sprawny. Postanowił obejrzeć tę walkę, gdyż sam uwielbiał różnego rodzaju bójkę. Kiedy przyszedł do hali, gdzie odbywało się spotkanie obydwu wojowników, zobaczył człowieka po 50-tce szeroko uśmiechniętego i promieniującego szczęściem oraz Vonga, który zaatakował go bardzo agresywnie, ale już po chwili znalazł się na podłodze (Vong). Ręce starszuszka poruszały się z niesamowitą szybkością i Vong raz za razem padał na ziemię. W końcu zawstydzony opuścił salę, ale jak się potem okazało, poprosił swego przeciwnika o lekcję. William znając zarozumiałość Vonga wiedział, że nie uczyniłby tego, gdyby nie był zafascynowany jego umiejętnościami. Uznał to za dobry pomysł i szybko dowiedział się, że pogromca Vonga nazywa się Yip Man. Zwrócił się więc do niego z prośbą o przyjęcie na ucznia. W ten sposób związał się ze swym przyszłym mistrzem. Nauka Williama Cheunga u Yip Mana trwała 7 lat. W tym czasie nigdy nie widział by mistrz kogokolwiek uczył. Czasami podchodził i poprawiał jakąś technikę, ale głównie zadanie nauczania spoczywało na asystentach. Pierwszym nauczycielem Cheunga był Tsui Sung Ping. Yip Man, który przebywał na sali podchodził tylko do Cheunga i poprawiał go lub opowiadał mu dowcipy. W ten sposób szybko rozwinęła się między nimi nie porozumienia. Pod okiem mistrza, Cheung czynił szybkie postępy i rosła jego sława ulicznego wojow-

wnika. Coraz częściej William prezentował styl Ving Chun w potyczkach, zawsze wychodząc zwycięsko. Bruce Lee, który był najlepszym przyjacielem W. Cheunga, był zachwycony jego umiejętnościami. Ale rodzice Cheunga nie byli zadowoleni z postępowania syna, a szczególnie ojciec, inspektor Policji Hong Kongu. Aż dał mu do wyboru — albo William przestanie ćwiczyć Ving Chun, albo opuści dom, gdyż ma już dość skarg i różnych zażaleń na syna. Wtedy William, który nie wyobrażał sobie życia bez Ving Chun, poszedł do Mistrza Yip Mana i poprosił go, aby mógł zamieszkać u niego, obiecując, że w zamian będzie wykonywał wszystkie domowe prace, łącznie z praniem i sprzątaniami. Yip Man odpowiedział: „nie musisz robić tego wszystkiego. Po prostu zostań. Będziesz spał na korytarzu, będziesz jadł to samo co ja, a kiedy przyjdzie czas będziesz ćwiczył tak jak ja — to wszystko”. William został u Mistrza. Pewnej nocy Yip Man obudził go i zabrał do świątyni. Cheung nigdy jeszcze nie widział Mistrza zachowującego się tak uroczysto. W świątyni usłyszał: „teraz musisz złożyć uroczystą przysięgę i musisz ją uważać za świętą. Będzie to najważniejsza przysięga w twoim życiu, bo sprawdzi twój honor. Musisz przysiąc wszystkim poprzednim Mistrzom Ving Chun i każdemu z ich potomków, kończąc na mnie, że to czego będę uczył cię prywatnie pozostanie prywatne”. Rozpoczęła się ceremonia Bai Shi, która trwała około godziny. Od tej pory Yip Man zabierał go do kwoon. Wtedy to Cheung dowiedział się o dwóch wersjach Ving Chun. Jedna to tradycyjna technika walki kobiet, której uczył się William, druga wersja zmodyfikowana — Chan Vah Shuna, której Yip Man nie nauczał ogółu uczniów. William uczył się więc dwóch

wersji — lini centralnej, czterech faz obrony i ataku Ving Chun oraz przerywanej pracy nóg. Poznał też wszystkie techniki Yip Mana. Po około trzech latach Cheung wrócił do domu, dalej przyjmując wszystkie wyzwania do walki, zarówno na ulicy, jak i na salach treningowych.

Jak sam wspomina William Cheung: „w latach 1956—58 walczyłem ponad 80 razy, przeważnie przepisy w tamtych spotkaniach były proste i było ich niewiele. Nie wolno było kopać w głowę i pachwiny ani atakować swego przeciwnika kiedy leżał na ziemi. A także jeśli przeciwnik przedstawiał się albo poddawał również nie wolno było go atakować. Ten warunek tylko raz nie został dotrzymany. Znokautowałem kiedyś przeciwnika i ośmieszyłem w walce rzucając go kilka razy na ziemię. Gdy pozwoliłem podnieść mu się z ziemi i w chwilę później schodziłem już z pola walki, on zaatakował mnie od tyłu silnym kopnięciem. Przyjąłem ten cios, opamięnałem jego stopę i odepchnąłem jego nogę, lecz tym uderzeniem zламаł mi on dwa żebra. Byłem wściekły i poturbowałem go straszliwie. szczególnie, że żądał, aby jemu przysłać zwycięstwo, z powodu zadanego kopnięcia. Wygrałem ten i wiele innych pojedynków, ale swoich sukcesów nie zawdzięczam jakimś tajemnym technikom, lecz faktowi, że byłem w super kondycji fizycznej. Trenowałem na pełnych obrotach przez dziesięć godzin dziennie, zaś wielu z moich przeciwników zaniedbało treningi i przez to nie mogli mi sprostać”.

W czasie jednego z pojedynków zdarzyło się nieszczęście. Przeciwnik Williama, członek miejscowego gangu, stracił oko. Ogłoszono wobec Cheunga wendę. Gdzie się nie ruszył był atakowany przez zbrojne grupki chuliganów. Technika Ving Chun święciła sukcesy, ale Williamowi zaczęło grozić poważne niebezpieczeństwo. Aby uwolnić się od prześladowców, wyjechał do Australii, do brata. Z ogromnym wysiłkiem, w bardzo krótkim czasie opanował język angielski i zdecydował się wstąpić na uniwersytet, który ukończył uzyskując tytuł magistra ekonomii i matematyki.

W tym też czasie wrócił do Ving Chun i rozpoczął nauczanie technik stylu, by z czasem założyć silną szkołę, co potwierdzają osiągnięcia jego uczniów na Mistrzostwach Świata Kung Fu (1982 r.), zdobywając tytuły w swoich wagach Joe Moahengi (ciężka) i Rich Spain (średnia). Ponadto William Cheung przyznał się do powstania australijskiej organizacji zrzeszającej i koordynującej rozwój Kung Fu na terenie tego kraju oraz założył własną światową organizację stylu Ving Chun Kung Fu. W oczach wielu należy do światowej sławy instruktorów stylu Ving Chun.

Na podstawie materiałów magazynów: „Australian Fighting Arts”, „Karate Illustrated” Adam Laskowski

Skarżą się rodzice uczniów starszych klas ze SP nr 19 na osiedlu Piasty. Dzieci mają szkolne zajęcia w godzinach popołudniowych. Jedna z klas VII nawet 3 razy w tygodniu. Gdy do tego dojdą jeszcze zajęcia pozalekcyjne typu Szkoły Muzycznej, kursy języków obcych czy pływania, dzieci wracają do domu późnym wieczorem umęczone niczym górnik po szychcie. A kiedy czas, pytają, na odrobienie lekcji szkolnych, spokojne zjedzenie obiadu czy choćby na wspólną rozmowę? Zdaniem rodziców należałoby temu jakoś zaradzić.

Druga zmiana

Władze szkolne twierdzą, że w obecnych warunkach nie da się tego problemu rozwiązać. Szkoła jest zbyt mała, by pomieścić wszystkich w godzinach przedpołudniowych. Zawsze będzie ktoś, kto będzie musiał uczyć się po południu i będzie z tego niezadowolony. Może się to zmienić, gdy dojdzie do przystosowania salek katechetycznych budującego się Kościoła na potrzeby szkoły. Rozmowy w tej sprawie już są prowadzone.

(B.W.)

Porady z za lady

Księgarnie Kędierzyna - Koźla starają się nadać za szalonym tempem tzw. „produkcji wydawniczej”. Nowości docierają do nas prawie natychmiast po wyjściu książek z druku. Nasi czytelnicy stają wobec trudnego wyboru. Co kupić? Na co wydać pieniądze? Nie można przecież żyć bez książki, chciałabym więc zaproponować Państwu kilka tytułów, po które warto sięgnąć.

„Rozmowa w Katedrze” — Mario Vargasa Llossy. Poprzednie trzy wydania tej wspaniałej powieści politycznej o sensacyjnej intrydze, błyskawicznie zniknęły z lady. Obok ukazanych mechanizmów władzy liczne wątki miłosne.

„Gertruda” Hermana Hesse — autora słynnego „Wilka stepowego”. Jej treścią jest miłość młodego kompozytora do żony przyjaciela. A więc dylemat nieobcy wielu — honor czy uczucie?

„Północ i Południe” — bohaterowie słynnego serialu telewizyjnego tym razem na kartach książki. Nie trzeba zachęcać do jej lektury. Informuję tylko, że książka czeka na Państwa w księgarniach.

Wznowienie świetnej powieści Jamesa Jonesa „Stąd do wieczności”, w podtytule — miłość, wojna, nienawiść. Książka zaliczana do Wielkich Dzieł Literatury Amerykańskiej.

Kolejny serial telewizyjny „Kane i Abel” — dotarła do nas książka Jeffery’a Archera, na podstawie której powstał film.

Nie można nie wspomnieć o szalenie bogatym wyborze książek dla dzieci. Kolorowy świat bajek i w pięknej formie edytorskiej liczne mini-encyklopedie czekają na najmłodszych.

Dobra książka to zawsze wspaniały prezent.

Aniela Felsz

Jest sprawa!

Podczas jednego z dyżurów redakcyjnych zadzwoniła do nas zrozpaczona mieszkanka bloku z ul. Łokietka 9 w sprawie ułatwienia się przykrych zapachów z otworu wentylacyjnego w kuchni jej mieszkania. Wszystko zaczęło się już wiosną br. i trwa po dzień dzisiejszy, a szczególne nasilenie ułatniania się przypało na drugi tydzień listopada. Wówczas lokatorzy zmuszeni byli do wdychania dziwnego spalenizny. Czasami był to zapach „obiadowy” a czasami czuć było po prostu gazem. „Ciągłe musimy otwierać okna by pozbyć się przykrego zapachu, marzniemy przy tym i przeziębiamy się, ale przecież nie sposób wytrzymać takiego smrodu. Czujemy się jakbyśmy mieszkali w piecu lub kominie” — mówią lokatorzy. „Interwencje w ADM-ie na osiedlu

Piastów skutkują tylko tyle, że przychodzą jakieś komisje i głowią się co może być przyczyną tego stanu rzeczy”. Cuchnie nadal. „Przychodzą kominiarze i stwierdzają, że przyczyną może być brak ciągu spowodowany zbyt dużym uszczelnianiem okien (?)”. Cuchnie nadal. „Kolejna interwencja w Zakładzie Kominiarskim spowodowała złożenie deklaracji o rychłym i szczególnym zbadaniu sprawy”. Mija tydzień. Cuchnie nadal. Kierowniczka ADM-u zapewnia nas telefonicznie, że ponownie zwróci się do kominiarzy o natychmiastowe usunięcie usterki. Przyczyną może być zamknięcie ciągu kominowego w piwnicy lub zatkanie wylotu kominowego. Wystarczy tylko przeczyścić i będzie wszystko w porządku. Czy musi to tak długo trwać? (m.s.)

W stronę medycyny naturalnej

„Między dwoma krańcami — mitem i naukowym poznaniem — zamknięta jest prawda o człowieku...”

prof. Wł. Sedlak

Dla wielu ludzi nauka jest kluczem do przyszłego rozwoju ludzkości. Spoglądając wstecz, widzą czasy cierpienia, ciemnoty, ignorancji i przesądów — od których ludzkość na dobre już się uwolniła. Wiedza ją wyniosła i dała jej władzę nad światem, a nauka jest najlepszym sposobem zdobywania tej wiedzy. Żyjemy w czasach zmiennych z uczuciem niepokoju strachu i troski. Dziś i w najbliższej przyszłości musimy sprostać gwałtownym przemianom. Przyjdzie nam to łatwiej, jeśli oswobodzimy nasze myślenie i wyłamiemy się z profesjonalnego tradycjonalizmu. Czas najwyższy odrzucić jednostronne spojrzenie. Zresztą to nie tylko kwestia widzenia, ale i rozumienia. Aby rozumieć, trzeba nie tylko wiedzieć, ale i słyszeć, nie tylko myśleć, ale i czuć. Jeśli chcemy rzecz jakąś pojąć, nie wystarczy jej dotknąć: to ona musi dotknąć nas. Krótko mówiąc, przemiany to nie jest problem czysto fachowy. To problem ogólnoludzki. I jeśli chcemy stawić mu czoła jako ludzie, którzy są jednocześnie fachowcami, musimy bez zahałowań odwołać się do całej skali naszych ludzkich zdolności i zainteresowań: artystycznych, medycznych, religijnych i naukowych. Co więcej, nie możemy zapominać, że skala ludzkich zdolności jest sama w sobie ograniczona. Kultury innych części świata oferują nam inne sposoby leczenia, myślenia i odczuwania w naszej własnej społeczności.

Cóż z tego, że medycyna oficjalna może się poszczycić olbrzymimi osiągnięciami, że wachlarz nieoficjalnych metod leczniczych wręcz szokuje swą wielorakością, lecz się bowiem,

ziołami, akupunkturą, zapachami, akupresurą, chromoterapią, magnetoterapią, zimną wodą, urynoterapią, apiterapią, gimnastyką przy pomocy biologicznego sprzężenia zwrotnego, metodą meta-psychiczną itd.: skoro my sami przyjęliśmy postawę bierną, wycofującą. Najwspanialszą metodą leczniczą nie na długo pomoże, jeżeli nie będziemy z nią współpracowali, jeżeli nie będziemy współpracować w sobie wewnętrznego spokoju i harmonii. Zapomnieliśmy o prostocie i umiarze w codziennym życiu, o wewnętrznej higienie, która nie dopuszczałaby do korozji duszy.

Jest ona bowiem smutnym gwarantem różnych schorzeń psychomatyecznych i powinniśmy się z nią energicznie rozprawić. Pomiedzy ciałem, umysłem a duchem, istnieje ścisła zależność, a jej idealnym przejawem jest wewnętrzne poczucie harmonii i równowagi, co daje pełnię zdrowia. Zależność tę już dawno odkryła medycyna Dalekiego Wschodu. Współczesny Człowiek płaci za złamanie tej równowagi cenę najwyższą — cenę swego zdrowia, a tym samym szczęścia, bowiem: „Szczęście człowieka w dziewięciu dziesiątych polega na zdrowiu” — pisał niemiecki filozof Artur Schopenhauer w „Aforyzmach o mądrości życia”.

Najwyższy czas uświadomić sobie, że zdrowie Człowieka ma taką wielką wartość, iż każdy musi czuć się odpowiedzialny za nie, bez oglądania się na lekarzy, u-zdrowicieli i medykamenty. „Mądry człowiek powinien wiedzieć, że zdrowie jest jego najcenniejszą własnością i powinien uczyć się, jak sam może leczyć swoje choroby” — nauczał już przed wiekami Hipokrates. Więc weźmy odpowiedzialność za swoje własne zdrowie, już dziś — zaczynając od pozytywnego myślenia, albowiem myśl jest potęgą, ale człowiek jest jej panem.

Róża Dwórzniak

Kpina czy rutyna

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Klubu. Mimo, że nie miałem zaproszenia, organizatorzy chętnie wpuścili mnie do środka (i to jest ich plus). Z wielkim pośpiechem krętym korytarzem, dotarłem do głównej sali. A tu... jak zwykle, impreza jeszcze się nie rozpoczęła, a przede mną rozciągał się obraz nędzy i rozpaczy, zupełnie jakby w tym momencie trwał tu remont. Stoły porozwalane, wszędzie w nieładzie krzesła, jedno na drugim, a na nich rozrzucone płaszcze i kurtki. Jedyny dowód na to, że jestem we właściwym miejscu stanowił rozłożony sprzęt. I tylko jakiś koleś męczył się z perkusją, rozkładając ją na czynniki pierwsze. Po około 20 minutach zrobił się mały ruch i okrutnie zadymiona sala, z garstką wielbicieli rocka, zaczęła żyć. Było to za sprawą, przez nikogo niezapowiedzianej „gwiazdki wieczoru” zespołu STRADIVARIUS z kozłowskiego PDK-u. Zagrali ostro i głośno, a najlepiej brzmiała gitara Tomka

C. Potem gospodarz imprezy zaproponował wspólne muzykowanie i na wstępie pokazał jak można grać na gitarze używając urządzeń firmy Roland. Popisy trwały jeszcze trochę i wreszcie zjawił się ON — gwiazdor, gitarzysta, MAREK RADULI. Zanim wydobyl piękne dźwięki — ze swojej przepastnej skrzyni znów upłynęło trochę niczym nie wypełnionego czasu. Na sali dym papierosowy gęstniał, a na niektórych stolikach pokazało się piwo. Brakowało jeszcze tylko kanapka odtąchniętego na stołach.

Klub opuściłem ze łzami w oczach. Powodem tego był również papierosowy dym.

Może ja jestem za stary, może przytulności i kameralności trzeba szukać we własnym domu, może to jest ten styl?

I tylko skromniutko się pyta chłopina — KPINA TO BYŁA CZY RUTYNA?

Profesor

Listy do.....

Droga redakcjo!

Zachęcona prośbą redakcji, by gazeta „Ot, Kultura” stała się miesięcznikiem „o nas i dla nas” (również dla uczniów szkół podstawowych) piszę ten oto list.

Jestem uczennicą Szkoły Podstawowej nr 5 w Kędzierzynie-Koźlu. Szkoła, która wydaje miesięcznik uczniowski. Pismo „Nasza Szkoła nr 5” cieszy się dużym powodzeniem wśród uczniów i nauczycieli. Zamieszczamy w nim: kronikę wydarzeń szkolnych, artykuły pisane przez dzieci, kącik złamanych serc, nie brakuje również konkursów np. rysunkowych i pomysłów na nudę. Myślmy, że każdy znalazł w nim coś dla siebie. Bawiąc się w dziennikarstwo, uczymy się, jak w życiu BYĆ, a nie tylko mieć i brać. Czytając już trzeci numer „Ot, Kultura”, stwierdzam, że niestety nie ma w nim artykułów o dzieciach i dla dzieci. Proponuję więc, aby w następnych numerach umieścić dodatek nie tylko samorządowy, ale i dla młodzieży. Kiedy, dawno temu „Trybuna Opolska” prowadziła podobny kącik DAP (Dziecięca Akademia Polityczna). Choć nazwa „polityczna” budziła dreszcze i odstraszała, to jednak co miesiąc konkursy były na tyle ciekawe, że młodzież z naszej szkoły brała w nich udział. Kilko z nas zdobyło legitymację „Szkolny Korepondent DAP-u”.

Wygraliśmy także konkurs na wywiad miesiąca przeprowadzony z Galerią ALBA po wernisażu prac dziecięcych.

A jeśli jesteśmy przy temacie galerii, która spełnia rolę upowszechniania kultury, to trudno jest mi i moim szkolnym kolegom pogodzić się z zamknięciem Galerii „S”, która mieściła się w Kędzierzynie. Byliśmy częstymi gośćmi galerii, zawsze miło przyjmowani, również lekcje plastyki mogły być ciekawsze. Dojazd do Koźla jest trudniejszy i nie będziemy tak często w galerii.

Mam więc kolejną propozycję utworzenia galerii prac dziecięcych, stałego miejsca do prezentowania prac dzieci ze szkół Kędzierzyna. Można by było zorganizować tam spotkania z twórcami. Proponujemy powołać Dziecięcą Akademię Twórczości, w której moglibyśmy rozwinąć nasze twórcze zainteresowania, gdyż twórczo może żyć nie tylko ktoś szczególnie utalentowany, ale każdy człowiek.

Mam nadzieję, że „Ot, Kultura” stanie się naszym miesięcznikiem, który będzie nie tylko informował o imprezach kulturalnych naszego miasta, ale będzie pomagał w szukaniu sponsorów oraz inspirował do twórczego życia.

Aneta Retig SP nr 5

O to chodzi!

Pod koniec listopada Redakcja gazety podjęła próbę stworzenia Klubu Dziennikarza w Domu Kultury w Koźlu. Propozycja adresowana była przede wszystkim do młodzieży szkół średnich. Na pierwsze spotkanie w dniu 21.11.1991 przybyło pięć osób w tym aż 4 osoby z Żeglugi Śródlądowej w Koźlu i tylko 1 z LO Koźle. Wszyscy przyszli z ogromnymi nadziejami, że w klubie będą mieli do czynienia z czymś zupełnie nowym i bardzo frapującym. Nie czekając na

wskazówki szybko zabrali się do pracy. Oto plan dwóch pierwszych spotkań klubowych. Prezentujemy 3 teksty pod wspólnym tytułem — hasłem „O to chodzi czyli Misiowie Puszczy”. Jeśli chcielibyście dołączyć do nas, zapraszamy w każdy poniedziałek i każdą środę tygodnia, pomiędzy godz. 14.30 a 16.30 do Klubu Dziennikarza w Domu Kultury w Koźlu, ul. Skarbowa 10 lub przysyłać nam swoje teksty. Najlepsze będziemy drukować.

Redakcja

Rozwiązanie konkursu

Na konkurs wpłynęło siedem odpowiedzi. Pierwszy odpowiedział Tadeusz Jankowski, że zdjęcie zamieszczone w gazecie przedstawia „Starą basztę” przy ul. Portowej 26. Edward Paciorkowski natomiast odpowiedział, że jest to część fortyfikacji z czasów Pruskiej, która należała do systemu obronnego Koźla w kształcie gwiazdy pięcioramiennej. Pan Edward Paciorkowski dodał również, że na terenie byłej fortyfikacji mieściły się następnie młyn, słodownia a obecnie jest to magazyn i oczyszczalnia worków PZZ.

Pan Zygmunt Siedlaczek twierdzi, że fotografia przedstawia pozostałości po słodowni nazywanej przez mieszkańców „Kukla”.

Natomiast Kosma Fuławka osobiście zlokalizował budowę na ul. Portowej, określił jako ruiny fortu lub resztki zamku.

Dwaj Panowie — Romuald Zabicki (ul. Zielona 14) i Zbigniew Tomik (ul. Asnyka 14) podali jednak najbardziej precyzyjne odpowiedzi. Zdjęcie przedstawia tzw. „Basztę Montalamberta”, która była częścią Twierdzy Kozielskiej z pierwszych lat XVIII wieku. Pan Zabicki dodał poza tym, że zdjęcie zrobione zostało od wewnątrz ruin baszty i była to najlepsza odpowiedź.

Laureatami więc zostali: Romuald Zabicki i Zbigniew Tomik, którzy otrzymują kolorowe foldery Regionu opolskiego ze zdjęciami i mapami wszystkich miast naszego województwa. Nagrody prosimy odebrać w Domu Kultury w Koźlu, ul. Skarbowa 10 w godzinach od 8.00—15.00.

Redakcja

ROZRYWKA

Kędzierzyn - Koźle, to miasto jakich w Polsce jest masa. Ktoś tu przyjedzie zauważy nudę, jaka otacza miasto. Chociaż jest tu dużo młodzieży nie ma dla niej miejsca gdzie mogliby się rozerwać. Oprócz dyskotek, w trakcie których dochodzi zwykle do bezsensownych bójek, są bary piwne, które są jedynym miejscem, w którym można spotkać paru znajomych. A co z kinem w Koźlu? Oczywiście jest nieczynne. Czy tak ma być dalej? Czy nie można czegoś zrobić w sytuacji, kiedy młodzież potrzebuje więcej niż bezsensownego siedzenia w domu? Moim zdaniem powinien powstać klub, w którym możnaby coś robić, zebrać się, posłuchać muzyki, realizować swoje pomysły. Czy ciężko stworzyć coś takiego jak klub, stworzyć jakieś miejsce, by coś się działo?

Może Klub Młodego Dziennikarza będzie lekarstwem na tę nudę?

Pietka ZS2S Koźle



CO TO JEST?



Do świątyni wchodzi się boso

Gdybyśmy spytali ludzi o definicję szczęścia, to usłyszeliśmyby, że szczęście to pieniądze, rodzina, zdrowie itp. I mało osób zdaje sobie sprawę, że żyją ludzie dla których szczęście to ubóstwo i codzienna modlitwa. Mysiadło pod Warszawą — mała miejscowość, której nie ma nawet na mapie. Świątynia Kriszny — zwykła kamienica jakich wiele dookoła. Ale w środku tego domu mieszkają ludzie, którzy całkowicie odrzucili wpajany im od dzieciństwa system wartości.

Po zdjęciu butów w korytarzu (tradycja nakazuje wchodzić boso do świątyni) wchodzimy w krąg chłopców z małymi kosmykami włosów na ogolonych głowach i dziewcząt ukrywających swe włosy pod nakryciami w rodzaju chust. Na ich twarzach maluje się łagodność, przyjaźń i radość. Wszyscy są wegetarianami, zwierzęta uważają za równe sobie.

Czas spędzają na wspólnym śpiewaniu i modlitwie. Zapytani o najważniejszą dla nich rzecz, pokazują różaniec do odmawiania mantry, z którym nie rozstają się nigdy. Zastanawiające, skąd u tak młodych ludzi wziął się ten ascetyczny wręcz sposób życia. Większość z nich nie potrafiła się odnaleźć w „normalnym” świecie. Odrzuceni, zmęczeni materialistycznym podejściem do życia, odnaleźli sposób na egzystencję w religii, która neguje wszystkie dobra doczesne. Z własnej woli skazali się na skromne życie, ale są szczęśliwi bo mogą w spokoju łączyć się kilka razy dziennie z Bogiem odmawiając modlitwę.

Gromada umartwiających się dziwaków? A może wrażliwi ludzie, którzy mają dosyć kłamstw, gwałtu i bezwzględnej pogoni za tym, co ulotne.

Blackie LO Koźle

DONOSY



Słyszano, że niektórzy w mieście mają „WIELKIE MARZENIA”.

Cień

wskazówki

Po odnowieniu rynku kozielskiego czyli po doprowadzeniu go do pierwotnego stanu miło było przechadzać się przez nowy plac. Dobrze wkomponowane płyty marmurowe, fontanna — działająca wprawdzie od czasu do czasu — a także solidne ławki — miejsce spotkań wielu mieszkańców.

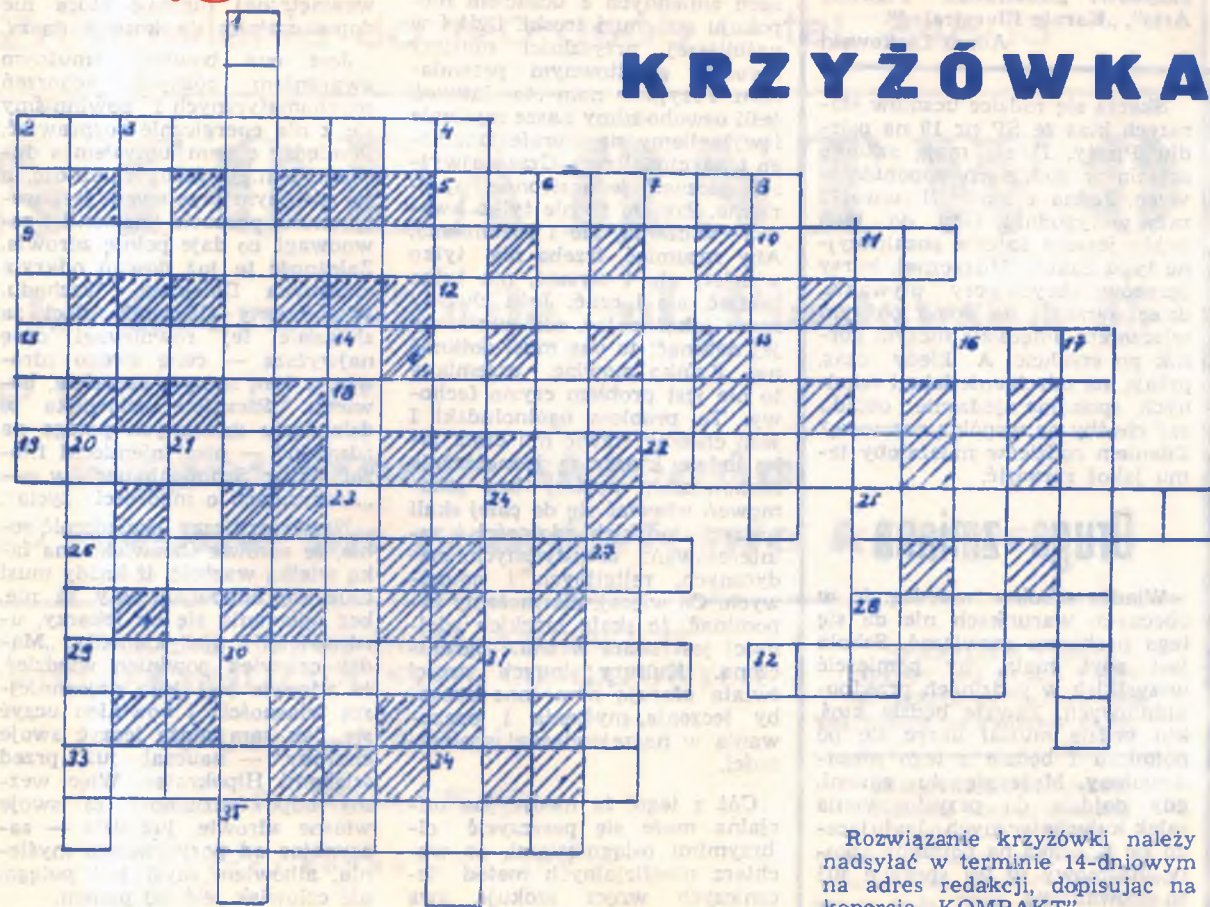
Przez pewien czas mieliśmy także kompletny, działający zegar słoneczny. Muszę się przyznać, że kiedy pierwszy raz ujrzałem ten efektowny element naszego rynku, zadawałem sobie pytanie jak długo cień wskaźnika będzie pokazywał nam w słoneczny dzień słoneczną godzinę. Każdy chyba wie, że czas słoneczny nie pokrywa się z czasem zegarowym. Niestety znalazł się jakiś „zegarmistrz” który zapragnął zsynchronizować zegar słoneczny ze swoim ręcznym i załatwił sprawę od ręki, czego skutkiem było wychylenie wskaźnika do stanu mało przypominającego stan pierwotny. Jak to zwykle bywa jesienią przechodzimy na czas zimowy i w tym miejscu historia naszego wskaźnika się kończy. Otóż nasz „zegarmistrz” doszedł zapewne do wniosku, że lepiej będzie usunąć źle działający element zegara słonecznego. W wyniku tego nasz zegar stracił duszę. Proponuję zatem zamocować nowy wskaźnik, a następnie podłączyć go do bezpiecznego napięcia „odrzucającego”. Tym sposobem będziemy mieli w Koźlu jako pierwszy na świecie elektryczny zegar słoneczny czego sobie i wszystkim szybko życzę.

Radek Łoziński
ZS2S Koźle

**NÓŻ
KA®
RE
DAK
CYJ
NA**

Do wygrania PŁYTA KOMPAKTOWA

KRZYŻÓWKA



Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w terminie 14-dniowym na adres redakcji, dopisując na kopercie „KOMPAKT”.

POZIOMO:

1) piekielnica, jędra, 8) objaśnienie na mapie, 9) pocztówka, 10) nawiana skała osadowa, 12) słodkowodny jamochłon, 13) jedno z podstawowych pojęć religijno-filozoficznych buddyzmu, 15) utracusz, hulaka, 18) krótki utwór literacki, 19) sukulenta, 22) taniec brazylijski, 23) miasto w woj. wrocławskim, 25) wybitni obywateli miasta, 26) najlepszy wynik, 27) bóg słońca, 28) oprzęd, 29) zysk, 31) podobno istnieje, 32) stopień wojskowy w sultańskiej Turcji, 33) jeździec lekkiej kawalerii, 35) tytuł serialu tv.

PIONOWO:

1) samowładca, 2) rozległy obszar podzwrotnikowy pokryty trawami, 3) np. pocztowy, 4) pasmo górskie, zatoka i półwysep w Ameryce Płn., 6) nie należy zasypywać w popiele, 7) stolicą tego stanu jest Lincoln, 8) krzyżówkowy stan USA, 11) oszklona szafka, 14) bogini miłości, 16) północny obszar polarny, 17) sąd o specjalnych kompetencjach, 20) ubranie męskie, 21) wolne, nie obsadzone stanowisko, 24) poeta polski związany z ruchem awangardy poetyckiej (1905—1982), 27) minerał, odmiana dwutlenku tytanu, 30) szeroki brzeg kapelusza, 34) bicz.

Adres Redakcji: Kędzierzyn-Koźle, ul. Skarbowa 10, tel. 235-69, Redaktor naczelny: Barbara Charczuk, Wydawca: Miejski Dom Kultury w Koźlu, nr konta: Bank Zachodni Oddz. Kędzierzyn-Koźle nr 385253-1182, Dyżur popołudniowy — Wtorki do godziny 20.00.